

Halina Siemaszkiewicz.

Łowicz XI 1993r. n.

Os. Skarzew

ll. 8 i 30.

11/1217

45/3514

99-400 Łowicz.

Archiwum Wschodnie

Osrodek Karta.

Warszawa.

Opowiadałam, że tyle czasu nie od-
powiadałam na pismo Państwa, ale
byłam chorą; jestem po zawale. Mam
lat 77 a po tyluletnim pobyciu w la-
sach Archangielskich, a potem w Ka-
zachstanie zostałam inwalidką I grupy,
choć o kulach-tyłko po mieszkaniu
od 20 lat.

Do 1939r. mieszkalam w Warszawie
ukończona Państwowe Gimnazjum im
Sofii Aleksandrowej w 1937r. i zaczęłam studi-
wać romanistykę.

Przed wojną w czerwcu zostałam zamęż-
na za inżyniera leśnika i wyjechałam na
Węgry. Tam pracowałam w Nadleśnictwie
Bodossini, pow. Kostopol, woj. Łuck. jako
adwizorka.

Wn. 10 lutego 1940r. w nocy przyszło do
nas N.S.K.D., dali nam 20 minut na spa-
kowanie bagażu. Wywieźli wszystkich - kto
znajdował się w domu - byli nime, niezna,
teściowa, ciotka i wuj, który uczył
do nas przed Niemcami z Ochotniczym
drugiego Wąja - Kawalera Virtuti Mili-
tari za 1920r., oraz kurzyd. Garem

Łuck - miasto,
republice
- Węgry

7 osób. Srebrzysty, gęsty, jędrzy, był, cytu, zimny i rękawicy wagonami, 3 tygodnie. Sowieci nas do obozu w Koniarskiej, rej. Solwiersko, Archangielska oblast. Mieszkalni w barakach, czerwonych od pluskiew, nasza wieloosobowa rodzina w jednej izbie. Spalimy w. podłoga, jedzą obok drugiego - "pokoju". Obozu pielonali strażnicy na czel z komendantem.

Ja z niezmiernym i wyjątkiem pracowaliśmy w lesie. Strażnicy kpiłi, że mysi praca w swoim zawołaniu, ponieważ jest niezmiernie - lesnikiem.

Wyrobowałam drewno z reki Wyregady. Ciotka pracowała jako szłowa w szpitalu. Wuj - bohater z 1920r. zmarł.

Mroz dochodzi do -60°; na noc odgrybałiśmy śnieg jak można było głęboko i nie kryliśmy go śniegiem i kołami.

Syfilis, płamisty, brzusny, biegunka, skarba, tyja i malaria panowały w berliście.

Dostawaliśmy dziecięce 20kg. męski w, osobz. Niemowlisko, było na tym wyje.

Wyucialiśmy wyc nasz dobytek w jedzenie, oddawani ślubisz wyprawę, za futro łokowe dostawani 16kg. kukurydzy, za żywność - olej, kase, sprzedawani swoje biżuterię i biżuterię po swojej matce.

Siostra oddawa swoje obrożki za butelki oleju.

Somy można by opisać jak przylisiny, gęsty. Sny zimny chodząni bez butów, nogi owijani resztkami worków.

Wielka radość była - gdy od wycińców Gójau kupiwani podłogi z gumy, najczystszy

z opoi.

Do układnie Sikorskiego w 1941r. przewiezli nas do Karachstain - Towarowyj pociągami z stwartym drzewiami. Pociąg ten nazywano - "Pociąg Wilno". Wieli nas parę tygodni nie daję jeść. Ludzie masowo umierali z głodu i wycieńczenia. Na zdżeceniach między wagonami układano ziarnocyki. Pociąg zatrzymywał się albo daleko przed lub za stacją. Na postojach słowano ziarnocyki w pobliżu torów.

Dojechalismy do powiatowego miasta Georgiewka. Sworono wojsko polskie. W ambasaderie w Kujbyszewie wybrano nadzornika na rzecz Janfana in rejon Georgiewka - Siainub. Na stanowisko to wyznaczył go płk. Dniewicki, a sam wyjechał do Irainu.

Męzi wykładali dokumenty Polakom, przybywającym z różnyh stron. Saborował przy tym dokumenty, mienił daty urodzenia, ponieważ była pewna górna granica wieku dla osób wstępujących do polskiego wojska.

Mogliśmij wyjechać w pierwszym rzędzie do Irainu, ale męzi uważali, że trzeba ratować ludzi, wierząc, że pracując w ambasaderie uzyska prawo nieżykatności. Tak obiecywała ambasada.

W miesie był polski sierociniec, w którym ucyfani bracia Somo w zyrności, lekarz wach strygnęwalismy z Kujbyszewa.

Bracia chorowaty in szkarlatynę, berzycę, tyfus.

Doi. 3 Maja 1942r. męzi przygotował święto. Bracia występiły z biało-czerwonymi chorąg-